

Polityczna gra bez zasad

Miasto we krwi, rez. Jacek Głomb, Teatr Miejski w Gliwicach

Magdalena Tarnowska



fot. Jeremi Astaszow

Zdrady, intrygi, tajemne spiski i prywata. *Over and over again*. Do tego krew wylewana hektolitrami i morze trupów poległych w walce o wpływy. *Miasto we krwi* wyreżyserowane przez Jacka Głombę w Gliwicach za przewidywalną fabułą i scenicznym rozmachem kryje bardzo trafną diagnozę, doskonale obnażającą niezmienny od wieków mechanizm dochodzenia do władzy.

Miasto we krwi miało swoją premierę w maju w gliwickich Ruinach Teatru Victoria. To nie przypadek, że reżyser znany z adaptowania miejskich przestrzeni na potrzeby teatru zdecydował się na wystawienie sztuki o skutkach odwiecznej walki o władzę właśnie tutaj. Niemiecka budowla oddana do użytku pod koniec XIX wieku została po wojnie spalona przez żołnierzy Armii Czerwonej. Zniszczenie miało dokonać dzieła, podkreślić zwycięstwo ZSRR nad Niemcami. Ten bezmyślny i okrutny gest, mając wpływ na budowaną po wojnie polską tożsamość miasta, ukształtował jego teraźniejszość. W żadnym innym miejscu scenariusz Roberta Urbańskiego, inspirowany kronikami królewskimi Szekspira nie wybrzmiałby tak mocno i dobitnie. To we wnętrzu tego pustego budynku o gołych ścianach najlepiej widać, że klęska w obliczu historii nie musi być odczytywana w kategoriach jednoznacznej porażki. Podobnie jest z losami bohaterów *Miasta we krwi* – ich poczynania, choć chaotyczne i z reguły skazujące ich na śmierć, służą eksponowaniu głównej myśli twórców przedstawienia. Nie ma więc miejsca na wyraziste charaktery, pogłębioną analizę psychologiczną czy aktorskie popisy. Coś kosztem czegoś.

Na niespełna pięćdziesięciostronicowy scenariusz gliwickiego przedstawienia składają się teksty autorstwa wielkiego mistrza dramatu, Williama Szekspira. Sceniczną opowieść budują fragmenty z nieco patetycznego *Króla Jana*, trzy części *Henryka VI* (napisane we współpracy z Christopherem Marlowem), a także nieprzetłumaczona do tej pory na język polski scena z dramatu *Sir Thomas More*. Mimo patchworkowej formy opowiadana historia nie rwie się i nie gubi rytmu, choć przydługich i nieco przegadanych scen nie brakuje, zwłaszcza w końcówce (uścisk dłoni recenzenta dla tego, kto pamięta scenę poprzedzającą finał). I wcale nie chodzi o to, że spektakl jest za długi – problem stanowi przewidywalna fabuła i powtarzalność środków inscenizacyjnych. Co tu dużo pisać – tekst będący punktem wyjścia do rozważań jest bardzo sceniczny, ale tylko do czasu. Potem formuła się wyczerpuje, wchodzi znużenie powtarzalnością zdarzeń i bach! – nagle całkiem ciekawy koncept ginie jak kolejni władcy, prezentowani widzom w końcówce niczym mięso opakowane w umazaną czerwoną mazią folię. Brak zaskoczenia zabija ciekawość i skupioną recepcję. Nie można jednak nie zauważyć, że Urbański wycisnął z tekstu tyle, ile się dało. Skondensowana fabuła spektaklu obejmuje szereg wydarzeń ze średniowiecznej historii Europy – od rządów Jana bez Ziemi po wojnę stuletnią. Przeszłość opisana językiem szekspirowskim jest tu pretekstem do mówienia o teraźniejszości. Aby podkreślić związek historii z współczesnym „tu i teraz”, autor scenariusza zrezygnował z angielsko-francuskich realiów oryginału i przedmiotem pożądania bohaterów uczynił władzę nad mieszkańcami bliżej nieokreślonego miasta.

Jedność przedstawienia z przestrzenią jego wystawiania widać na każdym kroku. Jacek Głomb doskonale czuje przestrzeń i wie, że każdy element wnętrza jest ważny, bo każdy stanowi część opowieści. Tytułowe miasto to posępne balkony, zapomniane podziemia, miejsce po łóżach i wszechobecna pustka gliwickich ruin. Trafiona w punkt, minimalistyczna scenografia Małgorzaty Bulandy podkreśla koloryt miejsca i jest spójna z wizją reżysera. Artystka za pomocą kilku niepotrzebnych gratów zamienia scenę w opuszczone pole walki przypominające złomowisko. Są tu metalowe beczki, konstrukcje, łańcuchy, części aut, a nawet wrak samochodu (pełniący później funkcję tronu), co rusz wypychany na scenę, by dopełnić obraz pobojuwiska. Postindustrialne dekoracje dobrze korespondują z kostiumami stylizowanymi na stroje z epoki, które fasonami i wykorzystanym materiałem nawiązują do współczesnego wzornictwa (na przykład król Henryk nosi skórzany strój motocyklisty, Ludwik na roboczy kombinezon mechanika narzuca dwurzędowy płaszcz). Nieoczywista kompilacja Szekspira z mocno współczesną aranżacją świata przedstawionego, choć ryzykowna, okazuje się być jednym z mocniejszych punktów *Miasta we krwi*. Problem w tym, że jej widowiskowość spycha aktora na drugi plan. W spektaklu całkiem dobrze gra 18 osób, a widz, patrząc, widzi tylko piękno ruin, słyszy doskonale dobraną muzykę i czuje niepowtarzalny klimat. W tym wizualnie i dźwiękowo wysmakowanym przedstawieniu aktor nie może się przebić, a to stoi w oczywistej sprzeczności z szekspirowskim rozumieniem teatru.

Złą robotę robi niemalże marionetkowa konstrukcja postaci. Akcja spektaklu toczy się szybko, co chwilę giną kolejni władcy, a o ich śmierci dowiadujemy się z audiowizualnego raportu (video Karol Budrewicz), wyświetlanego na wielkiej metalowej płycie ustawionej w centralnym punkcie sceny, lub w momencie, gdy naszym oczom ukaże się „trup” owinięty w folię. Bohaterowie pojawiają się i znikają, są do siebie podobni i wszyscy pragną władzy. Z tej masy wyróżnia się Ludwik – przywódca buntowniczego ludu z charyzmą kreowany przez Łukasza Kucharzewskiego, Małgorzata w intrygującej interpretacji Mirosławy Żak i Maciej Piasny w roli niepełnosprawnego króla Henryka. Ciekawe, choć mniej wyraziste postaci stworzyli również Mariusz Galilejczyk (Alencon/Ryszard) i Artur Paczesny (York).

Tytułowe miasto zamieszkują ludzie, którzy prywatne interesy przedkładają nad dobro swojej ojczyzny. Są wśród nich wysoko urodzeni i przedstawiciele buntowniczego ludu, a jego częścią są również... widzowie. Wskazuje na to zmiana organizacji przestrzeni (widzowie zasiadają na scenie, aktorzy grają w miejscu dawnej widowni) i zburzenie czwartej ściany. Pada ona od razu, w momencie gdy wchodzący na scenę artyści zauważają, że w pomieszczeniu jest zimno. Potem jeszcze kilkakrotnie zwracają się do zebraanej widowni, a głosem „ludu” przemawiają aktorzy siedzący pomiędzy widzami. Decydując się na taki zabieg, twórcy dają widzom do zrozumienia, że gdy w grę wchodzi władza, nikt nie może pozostać biernym obserwatorem. Co z tego, skoro uboga psychologia postaci nie pozwala na w pełni emocjonalny odbiór sztuki. Używam sformułowania „w pełni”, ponieważ są elementy, które nie pozostawiają widza obojętnym. Mam tu na myśli przede wszystkim warstwę dźwiękową gliwickiej realizacji. Fantastyczna, grana na żywo rockowa muzyka zespołu Kormorany (Jacek „Tuńczyk” Fedorowicz, Piotr „Blusmen” Jankowski, Krzysztof „Konik” Konieczny, Marcin Witkowski) w połączeniu z dźwiękami tworzonymi przy pomocy metalowych przedmiotów takich jak stara tara do prania potęguje chaos panujący w mieście i rosnące z minuty na minutę poczucie niepokoju.

W czasach Szekspira, gdy powstawały kroniki królewskie, droga na tron była upstrzona krwią i zasłana ciałami poległych rywali. Dziś ta sama brudna polityczna gra toczy w się już w nieco innych dekoracjach. Politycy zamiast robić, wolą gadać, a trupy, o które potykają się, idąc na szczyt, chowają za swoimi szerokimi plecami, bo w szafie pełnej kompromitujących zdjęć i nagrań brakuje już miejsca. Twórcy *Miasta we krwi*, serwując pigułkę z historią średniowiecznej Europy, obrazowo pokazują, jak ten mechanizm działa. Nie liczy się człowiek, ważny jest cel, a ten, jak wiadomo, uświęca środki.

28-10-2019

Teatr Miejski w Gliwicach

Miasto we krwi

według kronik królewskich Williama Szekspira

scenariusz: Robert Urbański

reżyseria: Jacek Głomb

scenografia i kostiumy: Małgorzata Bulanda

nuch sceniczny: Leszek Bzdyl

video: Karol Budrewicz

efekty specjalne: Marek Migdał

muzyka: Kormorany (Jacek „Tuńczyk” Fedorowicz, Piotr „Blusmen” Jankowski, Krzysztof „Konik” Konieczny, Marcin Witkowski)

obsada: Alina Czyżewska, Edyta Torhan (gościnnie), Aleksandra Maj, Mirosława Żak, Karolina Olga Burek, Dominika Majewska, Joanna Gorzala (gościnnie), Łukasz Kucharzewski, Jakub Klimaszewski (gościnnie), Przemysław Chojęta (gościnnie), Robert Zawadzki (gościnnie), Artur Paczesny (gościnnie), Michał Wolny, Kornel Sadowski (gościnnie), Łukasz Kabus (gościnnie) , Mariusz Galilejczyk, Maciej Piasny, Grzegorz Wojdon (gościnnie)

premiera: 17.05.2019

ROBERT URBAŃSKI | JACEK GŁOMB | WILLIAM SZEKSPIR | GLIWICE

TEATR MIEJSKI W GLIWICACH

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Miejski w Gliwicach

Henryk Mazurkiewicz



Piotr Olkusz

Może jeszcze będzie śmieszniej



Leszek Bzdyl

Czapa i błękit nieba



Henryk Mazurkiewicz

Festiwal, który ma sens



Łukasz Drewniak

K/355: Zwalniają, czyli będą przyjmować



Łukasz Drewniak

Kolonotatnik 61: Lupa i inne potwory

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem


Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

